



Luba Ristujczina

Józef

MEHOFFER

GENIUSZ POLSKIEJ SECESJI

Luba Ristujczina

JÓZEF MEHOFFER

GENIUSZ POLSKIEJ SECESJI



Tekst: **Luba Ristujczina**

Redakcja: **Monika Wróbel**

Korekta: **Justyna Tomas**

Projekt okładki: **Jacek Bronowski**

Opracowanie graficzne okładki: **Luba Ristujczina Studio Litera — www.studiolitera.pl**

Projekt graficzny, skład i fotoedycja: **Luba Ristujczina Studio Litera — www.studiolitera.pl**

Reprodukcje dzieł na okładce:

front: Józef Mehoffer, *Czerwona parasolka*, 1917, Muzeum Narodowe w Krakowie;

tył: Józef Mehoffer, *Autoportret*, 1894, Muzeum Narodowe w Poznaniu

© Copyright for the text, cover and layout by Wydawnictwo SBM Sp. z o.o., 2020
Warszawa 2021



Wydawnictwo SBM Sp. z o.o.

ul. Sułkowskiego 2/2

01-602 Warszawa

www.WYDAWNICTWO-SBM.pl

ISBN 978-83-8222-547-1

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5	Młoda Polska pod Wawelem.....	124
W cieniu Stanisława Wyspiańskiego	6	Miłość.....	130
Piewca piękna	9	Ciasny Kraków	132
DZIECIŃSTWO I LATA SZKOLNE (1869–1887)	15	W salonach Mehofferów	134
Tyrolski rodowód	16	Sława	136
Sielanka w Ropczycach	18	Profesor	138
Z Ropczyc do Krakowa.....	19	ŚWIAT MEHOFFERA.....	141
Gimnazjum Świętej Anny (1879–1887).....	21	Pochwała codzienności.....	142
LATA STUDENCKIE (1887–1891)	29	Raj w Jankówce.....	150
Studia prawnicze	30	Młodopolskie fascynacje	155
W Malarni Jana Matejki	32	Portrecista	160
Wiedeń.....	42	Pejzażysta	170
PARYŻ (1891–1896).....	51	Grafik.....	176
Artystyczna podróż	52	SACRUM I DECORUM.....	181
Trudna przyjaźń ze Stanisławem Wyspiańskim.....	55	Dzieło życia – witraże we Fryburgu.....	182
Droga do samodzielności	61	Wizje Wawelu	200
Spór z Wyspiańskim (1893)	72	W stronę decorum.....	210
Autonomia.....	80	MIĘDZY WOJNAMI (1914–1939)	213
Życie towarzyskie w Paryżu	88	W cieniu Wielkiej Wojny.....	214
Narodziny nowoczesnego artysty (1894).....	89	W stronę koloru.....	216
W stronę sztuki monumentalnej	95	W miejskim dworku.....	219
W stronę nowoczesności.....	102	EPILOG (1940–1946).....	221
W KRĘGU SECESJI (1896–1913)	111	II wojna światowa	222
Niepokoje schyłku wieku	112	Spuścizna	223
Powrót do Krakowa (1896).....	118	KALENDARIUM ŻYCIA.....	227
		WYBRANA BIBLIOGRAFIA	238



Józef Mehoffer, *Święta Katarzyna Aleksandryjska*, detal witraża *Męczennicy*
w kościele Świętego Mikołaja we Fryburgu, 1898–1901



WSTĘP

W CENIU STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO

Józef Mehoffer, choć należał do wybitnych uczniów Jana Matejki i był jednym z najważniejszych polskich artystów końca XIX i pierwszej połowy XX wieku, przez wiele lat był twórcą zapomnianym, zaszufladkowanym jako przedstawiciel modernizmu, pozostającym w tyle za sławnym przyjacielem Stanisławem Wyspiańskim. Tymczasem był człowiekiem równie utalentowanym i wszechstronnym: zajmował się nie tylko rysunkiem i malarstwem, ale także sztuką użytkową, projektowaniem witraży i polichromii, grafiką oraz działalnością krytyczną. Przez niemal całe życie artystyczne

był związany z krakowską Szkołą Sztuk Pięknych: najpierw jako student, a później ceniony pedagog i trzykrotny rektor uczelni noszącej już wówczas miano Akademii Sztuk Pięknych. W powszechnej świadomości Mehoffer pozostaje twórcą nierozzerwalnie związanym z estetyką i ideami młodopolskimi, przede wszystkim symbolizmem i towarzyszącą mu aurą niedopowiedzenia i zagadkowości – taki charakter ma niewątpliwie najbardziej znany obraz malarza *Dziwny ogród*.

Józef Mehoffer był niezwykle pracowity, a jako świadek narodzin i zmięchu wielu awangardowych kierunków w malarstwie próbował podjąć z nimi dialog i zaszcześcić niektóre ze światowych idei na gruncie polskim.

„Mehoffer wyróżniał się od innych [profesorów Akademii Sztuk Pięknych] zarówno dorobkiem artystycznym, jak też wyglądem. Szczupły, drobny, nierzucający się w oczy, ubrany z pewną pedanterią i starannością. Zawsze poważny i skupiony, niepoświęcający otoczeniu zbyt dużej uwagi. Jego spojrzenie zza cienkich okularów było jednak ujmujące i życzliwe. Może ze względu na wiek, czy też z powodu kłopotów zdrowotnych nie udzielał się towarzysko, co mogło robić wrażenie dystansu i pewnej wyniosłości. Do jego pracowni nie każdy chętny mógł się dostać. W tej sytuacji czymś naturalnym było, że studenci innych pracowni starali się zaglądać do tej Mehofferowskiej »twornicy«. Nie byłem wyjątkiem i parokrotnie udało mi się uczestniczyć w tej pracowni podczas korekty profesora. Mehoffer cichym, spokojnym głosem, w dość oszczędnych słowach przekazywał swe uwagi, zawsze z życzliwością i sympatią do studenta. Korekta Mehoffera różniła się zasadniczo od sarkastycznej, niekiedy brutalnej, jaką raczył swych uczniów Sichulski, lub kpiąco-żartobliwej, jaką stosował Dunikowski. (...) W Mehofferowskiej pracowni właściwie nie zauważyłem nikogo, kto usiłowałby naśladować mistrza. Niewątpliwie sam Mehoffer musiał to też zauważyć. W swoich korektach nie starał się zmieniać studentów »na swoje kopyto«. Przeciwnie, pozostawiał swym uczniom całkowitą swobodę. Pamiętam choćby takie zalecenie: »Każdy z nas inaczej widzi, niemożliwością jest więc, abyśmy jednakowo malowali. Zresztą samo malowanie jest procesem wtórnym, pierwsza i najważniejsza sprawa, to nauczyć się myśleć i zobaczyć to, czego inni nie widzą« (Stanisław Jakubczyk, za: T.Z. Bednarski, *Krakowskim szlakiem Józefa Mehoffera*)

Stanisław Wyspiański,
Portret Józefa Mehoffera, 1898,
Fundacja im. Raczyńskich
przy Muzeum Narodowym
w Poznaniu ►





Jego sztuka, pozbawiona kontekstu ideowego i romantycznego zanurzenia w historii Polski, ma charakter uniwersalny w większym nawet stopniu niż twórczość Stanisława Wyspiańskiego, którego myśli krążyły wokół Polski i dziedzictwa narodowego, a dzieła miały prowokować do refleksji i czynu. Z tej przyczyny Mehoffer przez wiele lat pozostawał zapomniany i zasznuflowany jako apologeta nihilistycznego estetyzmu, sztuki kameralnej, skierowanej do szerokiej publiczności, uwodzącej widza i dbającej o jego gust i smak, będącej pochwałą codzienności. W epoce socrealizmu ceniono sztukę zaangażowaną ideowo, odrzucającą kategorię piękna, z kolei po przewrocie w 1956 roku artyści zachłystnieli wolnością starali się nadrobić stracony czas i skłaniali się ku sztuce awangardowej bądź podważającej dotychczasowe, niewystarczające do opisanie współczesnego świata założenia. O ile więc dorobek artysty ceniono jeszcze za jego życia i pisano na jego temat szkice krytyczne, o tyle pierwsza poświęcona mu monografia ukazała się dopiero w 1964 roku, a jego korespondencja wciąż

czeka na wydanie drukiem. Piśmiennictwo dotyczące jego spuścizny jest nadal znacznie skromniejsze niż liczba opracowań na temat twórczości Stanisława Wyspiańskiego. Ten stan rzeczy jest spowodowany faktem, że o sztuce Mehoffera, szczególnie o malarstwie sztalugowym, nie jest łatwo pisać, trzeba bowiem odrzucić odwołania do tradycji i historii, skupiając się na formie dzieł,

Józef Mehoffer (na dole drugi od prawej) wśród słuchaczy kursu nauczycieli rysunków, 1900 ▲

Kartony witraży fryburskich na wystawie Józefa Mehoffera w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie, grudzień 1964–styczeń 1965 ▼



Józef Mehoffer,
Rozmarzona królowa, 1906,
obraz zaginiony ►

Józef Mehoffer, studium
do *Dziwnego ogrodu*,
1902-1903,
Muzeum Narodowe
w Warszawie ►

Józef Mehoffer, *Portret żony
w świetle lampy*, 1912, Muzeum
Narodowe w Krakowie, Dom
Józefa Mehoffera ▼

a to wymaga szczególnego typu wrażliwości i skromności. Analiza dzieł nie pozostawia zbyt wiele przestrzeni na eksponowanie erudycji krytyka czy konstruowanie efektownych i skomplikowanych interpretacji, zmusza wręcz do odrzucenia głęboko zakorzenionej w nas XIX-wiecznej skłonności do poszukiwania sensu i posłannictwa sztuki oraz postrzegania artysty jako demiurga. Mehoffer zaś zdawał się traktować twórczość jako reprezentujące najwyższy poziom rzemiosła, odwołując się do praw uniwersalnych i czytelnym dla każdego oraz pragnąc zapewnić widzowi satysfakcję wynikającą z kontemplacji dzieł akcentujących zmysłową urodę świata. Postawa doceniająca kameralność i pochwałę życia z dala od zgietku i krzykliwości świata wydaje się zbyt miałka. Doświadczył tego nawet Stanisław Wyspiański, który skupił się na dokumentowaniu życia rodzinnego, kie-

dy z powodu dolegliwości zdrowotnych był zmuszony do pozostawania w domu. Feliks „Manggha” Jasieński ubolewał nad faktem, że artysta predystynowany do stworzenia wielkich dzieł jest niczym „orzeł zamknięty w kojcu dla kur (...) po skrępowaniu mu skrzydeł na malowanie... »główek«” (za: F. Jasieński, *Ze wspomnień*). Jak widać, słynny kolekcjoner, miłośnik sztuki japońskiej oraz ideałów Młodej Polski hołdował akademickiej wizji sztuki gloryfikującej monumentalizm form i hierarchizację tematów.

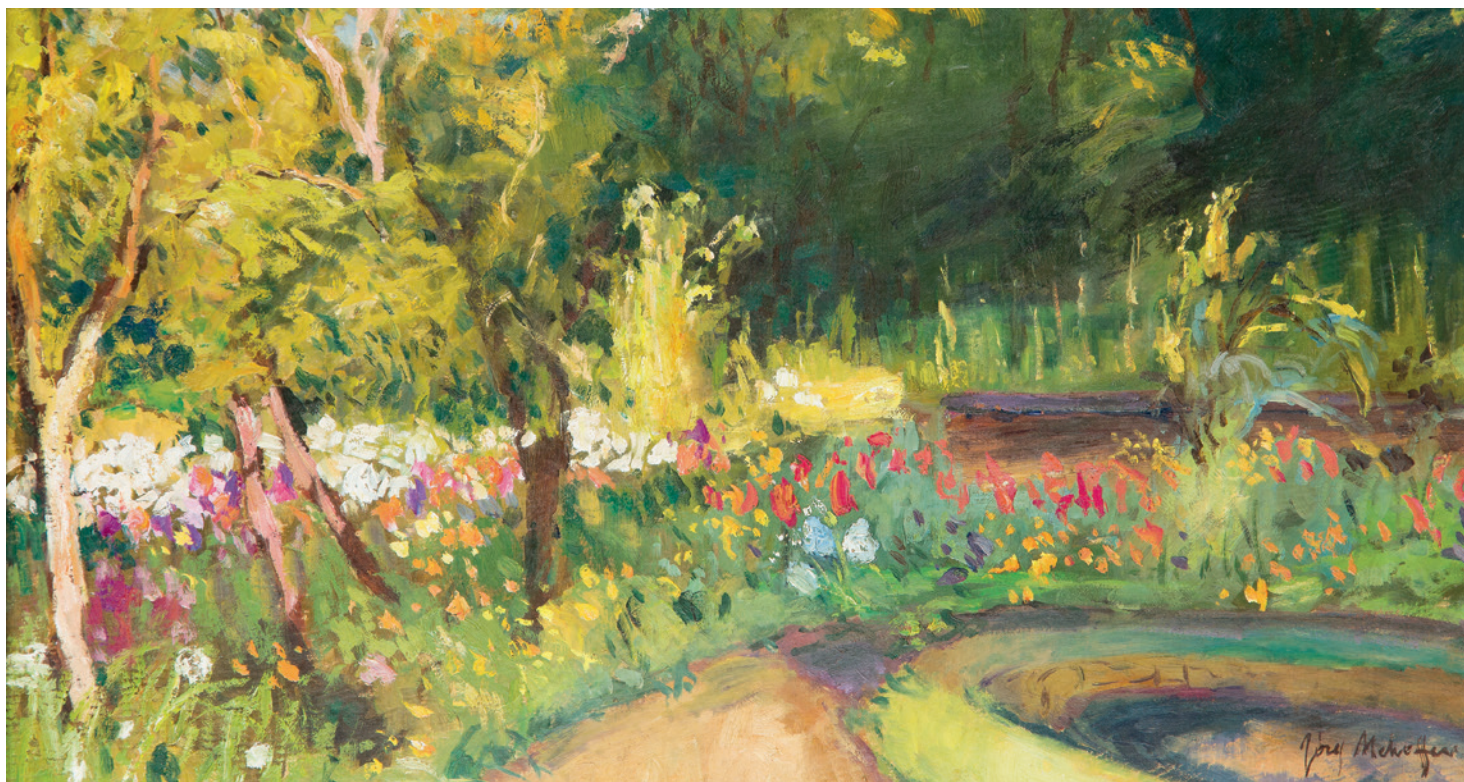
Józef Mehoffer, chociaż nie stronił od realizacji przeznaczonych dla dużych przestrzeni witraży i polichromii, równie często skłaniał się ku malarstwu sztalugowemu i tu najchętniej zajmował się portretem, pejzażem oraz scenami rejestrującymi życie rodzinne, stąd też wielka popularność artysty za życia i zapomnienie po śmierci.



PIEWCA PIĘKNA

Historycy sztuki podkreślają, że twórczość Mehoffera stoi niejako na drugim biegunie sztuki Stanisława Wyspiańskiego, jest harmonijna i wyważona, skupiona na wyrazie estetycznym. W przeciwieństwie do swojego kolegi Mehoffer skupiał się na tkance formalnej dzieł: zajmowały go relacje linii i barw, formy i faktura oraz oddanie nastroju, mniej idee czy literacka anegdota. Co ciekawe, artysta zdołał wypracować własny, niepowtarzalny język artystyczny. Wychodząc od tradycji malarstwa propagowanego przez akademików i tworzącego w duchu historyzmu Jana Matejkę, poprzez asymilację postulatów artystów końca epoki (przede wszystkim symbolistów i nabistów, co ujawniło się w zamiłowaniu do dekoracyjności, operowaniu płaskimi płaszczyznami, charakterystycznej dla secesji wijącej się niespokojnie linii oraz bogatej kolorystyce) wykreował intymny świat afirmujący piękno i vitalność, wyrażający pochwałę codziennego życia (por. W. Kozicki, *Józef Mehoffer*; M. Smolińska-Byczuk, *Młody Mehoffer*). Początkowo wierny zaszczerpionym w Malarni Matejki ideałom, próbował sił w podniosłych kompozycjach o tematyce historycznej, ostatecznie jednak porzucił akademickie tematy i zwrócił się w stronę eksperymentów formalnych – stąd w okresie paryskim znajdziemy obrazy, w których odmienne style artystyczne przefiltrowane przez osobowość twórcy prezentują niejednoznaczną formę. Podobnie jak w przypadku Wyspiańskiego, lata spędzone w Paryżu uczyniły go twórcą dojrzałym i pozbawionym kompleksów, osiągającym sukcesy także za granicą. W okresie młodopolskim najchętniej zajmował się portretem, tak jak Jan Matejko starannie aranżując przestrzeń, wybierając pozy modeli, stroje i rekwizyty, dzięki czemu osiągał charakterystyczny dla epoki nastrój





U góry: Józef Mehoffer, *Ogród kwiatowy*, ok. 1930, kolekcja prywatna; na stronie obok: Józef Mehoffer, *Różowy pokój*, 1913, Muzeum Narodowe w Krakowie ▶▶

Józef Mehoffer, *Sadzenie drzewek wolności*, 1930, Muzeum Częstochowskie, Galeria Dobrej Sztuki ▼



luksusu i zbytku. W późniejszych latach coraz częściej malował pejzaże i wnętrza. Prace powstałe podczas letnich wakacji w jego majątku – Jankówce pod Wieliczką – oraz posiadłościach przyjaciół, np. Popielów w Wójczy, ukazują zachwyt urodą świata, jego barwami i światłem, różnorodnością natury, która była dla niego – tak jak dla Wyspiańskiego – źródłem niewyczerpanej inspiracji.

Ujawnia się to zwłaszcza w realizacjach monumentalnych, w których Mehoffer stosował stylizację i dekoracyjne formy, nie stroniąc przy tym od ekspresji i zaskakujących zestawień barwnych, przy czym w przeciwieństwie do Stanisława Wyspiańskiego podporządkowywał dzieła młodopolskiej estetyce i stronił od brzydoty. Witraże i polichromie artysty cechują siłą wyrazu, doskonale opanowanie warsztatu oraz znajomość reguł rządzących tymi dziedzinami, dlatego twórca mógł pozwolić sobie na swobodę, rozmach i realizację artystycznych wizji, wobec których widz pozostaje w niemym za-

chwycie, kontemplując świat znajdujący się na pograniczu jawy i snu. Trzeba jednak zaznaczyć, że Mehoffer był twórcą świadomym i refleksyjnym, doskonale obeznanym z dziełami artystycznych poprzedników i kolegów. W realizacjach tych w przeciwieństwie do obrazów sztalugowych, a zwłaszcza pejzaży często odwoływał się do alegorii, symboliki i wprowadzał elementy charakterystyczne dla polskiej sztuki ludowej, ale i tu można dostrzec typową dla niego dyscyplinę w zakresie kompozycji, doboru środków plastycznych i ich wzajemnych relacji, dbałość o harmonię treści i formy. W tym zakresie sztuka Mehoffera jest wolna od zaściankowości i reprezentuje światowy poziom.

Artysta tworzył dużo, do końca życia był aktywny, ciekawy świata i otwarty na nowe prądy artystyczne, uczestniczył w międzynarodowych pokazach, wiele podróżował. Śledząc drogę twórczą Mehoffera, możemy zaobserwować ewolucję jego stylu oraz docenić jego oryginalny wkład w rozwój sztuki.







Charakterystyczna umiejętność przefiltrowania różnych tendencji stylistycznych i łączenie ich w indywidualną wizję czynią z niego artystę zasługującego na szczególne miejsce w polskiej sztuce. Spuścizna malarza jest nadal otwarta i wymagająca uporządkowania. Wiele jego dzieł można podziwiać w Krakowie, z którym był związany przez niemal całe życie. W dawnym domu artysty przy ulicy Krupniczej 26 urządzono muzeum jego imienia, gdzie z pieczołowitością odrestaurowano wnętrza, zgromadzono pamiątki rodzinne oraz dzieła twórcy. Mamy okazję nie tylko namacalnie poznać jego intymną przestrzeń i azyl, ale także sporo dowiedzieć się o światku artystycznym miasta. W przeciwieństwie do Stanisława Wyspiańskiego Józef Mehoffer czynnie uczestniczył w życiu towarzyskim i wiódł pozbawione skandali,

wypełnione pracą i licznymi obowiązkami rodzinne życie. Jego biografia odbiega od potocznych wyobrażeń o życiu artysty cierpiącego niedostatek i skłóconego z mieszczańskim społeczeństwem. Mimo że w jego biografii nie brakuje chwil dramatycznych, szczególnie pod koniec życia, był człowiekiem pogodnym oraz spełnionym i taka jest także jego sztuka.

Oddając w ręce czytelnika biografię artysty, zachęcamy do obcowania z jego dziełami zgromadzonymi w muzeach i kościołach Krakowa, Lwowa, Fryburga, Turku czy Włocławka, gdyż tylko w ten sposób można w pełni docenić format twórcy, który często niezасłużenie pozostaje w cieniu towarzysza lat szkolnych i akademickich uniesień oraz paryskich rozczarowań – Stanisława Wyspiańskiego. Liczymy, że niniejsza książka stanie się do tego przyczynkiem.

„Kiedy patrzymy na witraż, nie wolno, aby przypominał nam papier i malowany na nim obraz. Materiał, w którym wykonano okno kolorowe, wywdzięczy się artyście za uszanowanie praw swoich. Z koniecznej prostoty i powściągliwości linii, z koniecznej logiczności zestawień barwnych powstanie niewzruszona i muzykalna rytmiczność. Przez taką niewzruszoność malarską podnosi się kompozycja dekoracyjna na wyżyny. W rezultacie dochodzimy do tworu artystycznego o bardzo ścisłej budowie, której można słusznie dać nazwę kanonu malarskiego” (za: Józef Mehoffer, *Witraż jako kompozycja dekoracyjna*)

Józef Mehoffer, *Alegoria dobrobytu*, 1933, budynek dawnej Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Krakowa, ul. Szpitalna 15, Kraków ▲

Józef Mehoffer, *Święte serce Jezusa*, 1911, kolekcja prywatna ◀



Hipolit Lipiński, *Procesja Bożego Ciała*, 1881,
Muzeum Narodowe w Krakowie





Ropczyce na pocztówce
z 1900 roku ▲

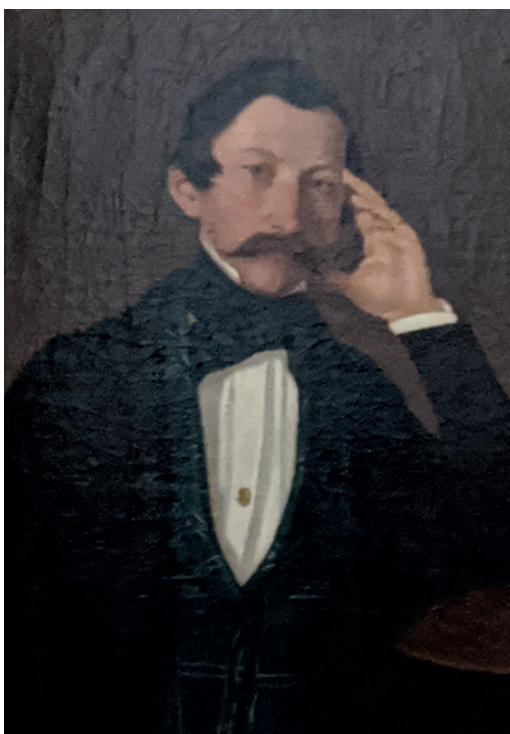
TYROLSKI RODOWÓD

Józef Mehoffer urodził się 19 marca 1869 roku w Ropczycach na Podkarpaciu, gdzie jego ojciec Wilhelm pełnił funkcję starosty powiatu. Ze strony ojca rodzina wywodziła się z austriackiego Tyrolu. Najstarszy znany protoplasta rodu to urodzony w Hall Sebastian Mehoffer (1662–1735), który był żołnierzem w służbie cesarza Leopolda I i jako 21-letni młodzieniec bronił Wiednia podczas

oblężenia miasta w 1863 roku. W 1869 roku porzucił służbę i osiedlił się wraz z nowo poślubioną Anną Lizą Tschiepbani w miejscowości Fulnek na Morawach. Ponieważ małżeństwo było bezdzietne, w 1704 roku Sebastian przysposobił syna swojej szwagierki, Antoniego Franciszka Latky'ego (1693–1759), który dopiero 23 lata później za sprawą dekretu Leopolda I oficjalnie mógł posługiwać się nazwiskiem ojczyma. Jak wspominał w 1977 roku syn Józefa Mehoffe-

Gmach starostwa powiatowego
w Ropczycach, ok. 1900 ▼





Od lewej: dziadek Józefa, Joseph von Mehoffer, Muzeum Narodowe w Krakowie, Dom Józefa Mehoffera; Aldona z Polikowskich Mehofferowa, ok. 1873 ◀

ra, Zbigniew, nie wiadomo dokładnie, jaki był rodowód Antoniego, przypuszcza się jednak, że jego nazwisko ma etymologię węgierską. Syn Antoniego, a pradziadek Józefa Mehoffera, Franz Johann Ignatz Joseph (1747–1807), zapoczątkował rodzinną tradycję kariery prawniczej i urzędniczej, był także „polihistorem, pisarzem i reformatorem szkolnictwa na Morawach i Śląsku” (za: Z. Mehoffer, *Amicus Plato, sed magis amica veritas*), a za służbę został uhonorowany tytułem szlacheckim, przyjmując nazwisko Elder von Mehoffer. Jego syn, człowiek wielu talentów, Joseph Mehoffer (1786–1844), osiadł we Lwowie, gdzie zarabiał na życie jako urzędnik, pasjonował się historią i geografią Galicji, wydawał niemieckojęzyczne gazety, był także uzdolniony plastycznie i „malował pejzaże w stylu romantycznym” (za: W. Bieńkowski, *Mehoffer Joseph*). Co ciekawe, Mehofferowie uważali się wówczas za ród austriacki i dopiero kilkoro z ośmiorga dzieci urodzonych ze związku Josepha i wywodzącej się z saskiej rodziny von Weissenbachów Magdaleny (1798–1890) zaczęło się uważać za Polaków. Do spolonizowanych członków rodziny na-

leżał także ojciec Józefa Mehoffera, Wilhelm (1825–1873), który ożenił się z Aldoną Polikowską herbu Junosza (1840–1923). Po ukończonych we Lwowie studiach prawniczych Wilhelm pracował najpierw w sądzie krajowym w rodzinnym mieście, a w 1855 roku osiedlił się w Ropczycach, gdzie piął się po szczeblach urzędniczej kariery jako starosta powiatu i prezes sądu powiatowego. Jako pierwszy w rodzinie skrócił nazwisko, po przestając na członie „Mehoffer”.

Rynek i ratusz w Ropczycach na pocztówce z początku XX wieku ▼





Kościół pw. Najświętszej Marii Panny w Ropczycach ▲

SELANKA W ROPCZCACH

O pierwszych latach życia malarza wiadomo niewiele, wydaje się jednak, że mimo politycznych zawirowań był to dość szczęśliwy okres. W założonym jeszcze w czasach panowania Kazimierza Wielkiego miasteczku przychodzili na świat synowie państwa Mehofferów: Eugeniusz (1857), Alfred (1859), Wiktor (1865) i Józef. Rodzina mieszkała w nieistniejącym

Miejsce narodzin Józefa Mehoffera, dom zburzono ok. 1997 roku ▼



dziś niskim drewnianym dworku z gankiem i ogrodem w pobliżu kościoła pw. Najświętszej Marii Panny. W liczących wówczas około 1300 mieszkańców Ropczycach Wilhelm został zapamiętany jako zdolny organizator, człowiek światły i szlachetny, sprzyjający dążeniom niepodległościowym Polaków. Jak pisał w monografii miasta Alojzy Bielecki po klęsce powstania styczniowego: „Starosta Wilhelm Mehoffer zachowywał się bardzo przyzwoicie. W miarę swych możliwości łagodził represje, uprzedzając o denuncjacjach i mających nastąpić rewizjach. Dzięki niemu ilość zarekwirowanych przesylek powstańczych w powiecie ropczyckim i sąsiednich powiatach była niewielka” [(A. Zielecki, *W latach absolutyzmu i walk niepodległościowych (1772–1867)*].

Choć Ropczyce sporo zyskały na założeniu w mieście sądu powiatowego, to w okresie sprawowania urzędu przez Wilhelma Mehoffera nadal były senną miejsciną o niskiej zabudowie, z wyróżniającą się z daleka kościelną wieżą. Nie docierała tu nawet nowo powstająca kolej galicyjska. Talent starosty musiał być zatem nietuzinkowy, skoro w 1870 roku zaproponowano mu objęcie stanowiska radcy sądowego w Krakowie.



Z ROPCZYC DO KRAKOWA

Mehofferowie zamieszkali przy ulicy Wiślniej. Rodzinne szczęście nie trwało zbyt długo, gdyż trzy lata po przeprowadzce, 12 września 1873 roku, Wilhelm przedwcześnie zmarł, a siedem miesięcy po jego śmierci urodził się najmłodszy syn Mehofferów, Wilhelm (1874). Odtąd Aldona Mehofferowa będzie zmagala się z problemami materialnymi i wychowaniem pięciorga dzieci. Jak podaje Tadeusz Bednarski w publikacji *Krakowskim szlakiem Józefa Mehoffera*, dwa lata po tragedii rodzina przeniosła się do znacznie tańszego lokum przy placu Latarnia (obecnie plac Juliusza Kossaka). Osierocony w wieku czterech lat mały Józef wiele zawdzięczał ojcu – to dzięki niemu czuł się Polakiem, po nim też zapewne odziedziczył najlepsze cechy charakteru: pracowitość, solidność, refleksyjność, poczucie odpowiedzialności za rodzinę, z którą był silnie związany emocjonalnie przez całe życie.

W 1875 roku przyszedł autor *Dziwnego ogrodu* rozpoczął edukację szkolną. Wybór padł na popularną w tym czasie Szkołę Świętego Larischa, mieszczącą się ówczesnie w pałacu Larischa przy ulicy Brackiej 12, u zbiegu ulicy Franciszkańskiej. Placówka działająca pod auspicjami mieszczącego się również w tym gmachu seminarium nauczycielskiego cieszyła się dobrą opinią i gwarantowała solidne przygotowanie do egzaminów gimnazjalnych. Dla młodego Józefa był to okres nawiązywania pierwszych przyjaźni, a wiele z nich przetrwało czasy szkolne i uniwersyteckie. W gronie najbliższych kolegów znaleźli się m.in. przyszły kompozytor i muzykolog Henryk Opieński (1870–1942), historyk i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Estreicher (1869–1939) oraz Stanisław Wyspiański (1869–1907) – towarzysz nauki w gimnazjum, podczas studiów akademickich oraz lat spędzonych w Paryżu, z którym połączyła go skomplikowa-

Pałac Larischa w Krakowie w latach 30. XX wieku ▲

Stanisław Wyspiański, najbliższy przyjaciel Józefa z lat szkolnych, studenckich i młodości, w okresie rozpoczęcia nauki szkolnej, 1875 ▼





„Istnieje z roku 1878 fotografia zrobiona na podwórzu [szkoły] przez wędrownego fotografa, na której uwieczniono całą naszą klasę ze starym, grubym, niskim prof. Niemczykiem w środku oraz młodym, wysokim Flicińskim z boku. Na drugiej stronie katecheta ks. Gac. Na fotografii tej w drugim rzędzie stoi z rozwichrzoną czupryną, z namarszczonym czołem, wsparty pod bok ruchem pełnym fantazji, w rozpiętym, jasnogranatowym płaszczku – przyszły autor *Wesela*. Nad nim o rząd wyżej Opieński w barankowym siwym futerku (od którego był »Pułaskim«) i ja, trzymając się za szyję. Nieco nad nami, w ostatnim rzędzie, Józef Mehoffer” (S. Estreicher, *Lata szkolne Stanisława Wyspiańskiego*)

❶ Stanisław Wyspiański, ❷ Henryk Opieński, ❸ Stanisław Estreicher, ❹ Józef Mehoffer ▲

na i brzemienne w skutki relacja. Zanim to jednak nastąpiło, chłopcy pilnie uczyli się języków polskiego i niemieckiego, wprawiali się w kaligrafii i rachunkach. Program nauczania wzbogacały zajęcia profesora Karola Niemczyka, który nauczał śpiewu i gry na skrzypcach, a także zajęcia wychowania fizycznego prowadzone przez Bolesława Filińskiego. Stanisław Estreicher, wspominając szkolne lata, przywoływał wspólne lektury: *24 obrazki z dziejów Polski* Anczyca, *Oblężenie Troi* i *Powrót Ulissesa do Itaki* Beckera czy *Ducha puszczy* Birda. Już wtedy dały się zauważyć wyjątkowe zdolności chłopców – podziwiano grę na skrzypcach Opieńskiego oraz pierwsze wprawki rysunkowe Mehoffera i Wyspiańskiego. Ten ostatni był niezrównanym kompanem i duszą

towarzystwa, tak też został uwieczniony na pochodzącej z 1878 roku fotografii – w centrum grupy, z niesforeną grzywką i zawadiacko wspartą na boku ręką. Tymczasem Józio Mehoffer stoi niepozorny, nieśmiały i ledwo widoczny w ostatnim rzędzie. Święty Larysz był kuźnią talentów; jak pisał Stanisław Estreicher: „W szkole przeważali synowie rodzin urzędniczych, nauczycieli, adwokatów i lekarzy. Może dlatego ogólny poziom uczniów oceniany był korzystnie” (S. Estreicher, *Lata szkolne Stanisława Wyspiańskiego*).

Niewiele wiadomo na temat osiągnięć szkolnych artysty, jednak naukę u Świętego Larischa zakończył w 1879 roku, a kontynuował ją w równie szacownym Gimnazjum Świętej Anny.

GIMNAZJUM ŚWIĘTEJ ANNY (1879–1887)

W nowej szkole znaleźli się dawni koledzy – Wyspiański, Estreicher i Opieński, a wkrótce do tego grona dołączyli: młodszy o rok przyszedł poeta Lucjan Rydel (1870–1918), historyk Adam Chmiel (1865–1934) oraz lekarz i artysta Stanisław Eljasz-Radzikowski (1869–1935).

Szkoła miała opinię elitarnej, jej absolwentami było wiele wybitnych artystów i przedstawicieli polskiej inteligencji, m.in. poeta Kazimierz Przerwa-Tetmajer czy lekarz, poeta, pisarz i krytyk Tadeusz Boy-Żeleński, a przed Józefem uczyli się tu m.in. Wojciech Bogusławski, Jan Sobieski, Józef Bem oraz związani z ugrupowaniem krakowskich stańczyków Stanisław Tarnowski i Józef Szujski. Gimnazjum mieściło się

w renesansowym Collegium Nowodworskiego usytuowanym naprzeciwko kościoła Świętej Anny. Egzamin gimnazjalny obejmował sprawdzian z języków polskiego i niemieckiego, religii oraz rachunków. Jak dowodzi Tadeusz Bednarski, „z tychże przedmiotów wykazywano otrzymane cenzury w szkole ćwiczeń przy egzaminie wstępnym. (...) Mehoffer uzyskał z religii – 4, z języka polskiego – 2, z niemieckiego – 5, a z rachunków – 3” (za: T. Bednarski, *Krakowskim szlakiem Józefa Mehoffera*. Autor przytacza protokół egzaminacyjny Archiwum Gimnazjum i Liceum im. B. Nowodworskiego).

W szkole kładziono nacisk na wychowanie patriotyczne. Stanisław Estreicher z sentymentem wspominał, że wymagania nauczycieli nie były wygórowane, a uczniom pozostawiano wiele wolnego czasu. Profesorowie traktowali wychowanków jak partnerów,

Jak wspominał Stanisław Estreicher: „Sędziwy gmach Nowodworskiego, ze swoim starym wejściem po schodach od ulicy, z XVII-wiecznym dziedzińcem i krużgankiem, z ciemnymi salami na dole i weselszymi na piętrze, z wielkim amfiteatrem zawieszonym wówczas dawnymi portretami królów polskich – był niewątpliwie gmachem malowniczym i czcigodnym, ale na potrzeby gimnazjalne za małym i nieodpowiednim. Uczniów było kilkuset, a każda niemal klasa liczyła ich co najmniej po dwa oddziały. Klasa pierwsza liczyła ich nawet cztery. Okazała się też konieczność, aby dla niektórych oddziałów donajść pomieszczenie w niedalekim gmachu Götza (róg Podwala i Krupniczej). Oddział III klasy pierwszej, do którego przydzielono Wyspiańskiego, Opieńskiego i mnie, pomieszczono właśnie w budynku Götza. Dopiero w następnych latach przeniesiśmy się do właściwego gmachu” (S. Estreicher, *Lata szkolne Stanisława Wyspiańskiego*)

Od lewej: Walery Eljasz-Radzikowski, *Gimnazjum św. Anny, widok od północnego zachodu*, 1888, Walery Eljasz-Radzikowski, *Dziedziniec gimnazjum św. Anny*, 1888 ▼





Biblioteka Jagiellońska
z Gimnazjum Świętej Anny,
lata 70. XIX wieku ▲

Józef Mehoffer, portret Wojciecha
Rypla, 1885 ▼



ukierunkowywali ich i doradzali im, nie narzucając swych poglądów. Przez lata spędzone w gimnazjum ich nauczycielami byli wykładowcy historii August Sokołowski i Juliusz Miklaszewski, który nie ograniczał się do wykładów teoretycznych, ale urządzał również wycieczki na Wawel. Pokłosiem tych wykładów było wydane własnym sumptem wydawnictwo wzbogacone materiałem ilustracyjnym, które profesor wraz ze stosowną dedykacją wręczył wychowankom na pamiątkę wspólnie spędzonych chwil. Do lubianych nauczycieli należał polonista Teofil Ziemia-Ziembicki, który starał się zaszczepić w uczniach zamiłowanie do poezji, wymagając, by uczyli się wybranych utworów na pamięć. We wspomnieniach wychowanków pozostał jako człowiek sys-

tematyczny i uporządkowany oraz starający się w sposób klarowny przekazać wiedzę na temat literatury.

W Gimnazjum Świętej Anny nie brakowało wyrazistych osobowości. Jedną z nich był wielbiciel literatury romantycznej, nauczyciel języka niemieckiego Jan Molin. Na jego lekcjach uczniowie nie tylko czytali utwory Goethego, Schillera czy Lessinga w oryginale, ale również odgrywali poszczególne kwestie. Pośród kadry nauczycielskiej wyróżniał się też profesor łaciny Wojciech Rypl, który zachęcał chłopców, by próbowali w antycznych historiach odnaleźć rys współczesny, porównując klasyczne frazy z językiem ojczystym. Łukasz Gawel, opisując w biografii Stanisława Wyspiańskiego barwną osobowość profesora, przytacza jego zamięłowanie do słowotwórstwa: „Zeus był »piorunochlastaczem«, a Achilles »łebski«”. Z kolei wychowawca klasy, matematyk Ignacy Kranz, był pedagogiem surowym, wymagającym od uczniów, by sumiennie przykładali się do nauki.

Józef starał się uwiecznić szkolne chwile, portretując profesorów – z 1886 roku zachował się portrecik jowialnego, brodatego Juliusza Miklaszewskiego, którego przyszy autor *Dziwnego ogrodu* ukazał w półpostaci, w cylindrze na głowie i w zimowym palcie, z kolei portret Wojciecha Rypla przedstawia profesora z profilu. Prace te charakteryzuje pewna nieporadność, jednak świadczą o zmyśle obserwacji i umiejętności oddania trafnej charakterystyki postaci.

Przyjaciele ze szkolnej ławy spędzali wspólnie również czas wolny. Całemu towarzystwu mimo problemów z nauką przewodził Stanisław Wyspiański. To z jego inicjatywy chłopcy po kryjomu wdrapali się na Wieżę Zyguntowską na Wawelu, gdzie narażając się na gniew kardynała Albina Dunajewskiego, wprawili w ruch królewski dzwon. Przyjaciele często odwiedzali się



w domach rodzinnych: w pracowni rzeźbiarskiej ojca Wyspiańskiego, Franciszka, w salonie opiekujących się przyszłym autorem *Wesela* państwa Stankiewiczów, gdzie wuj Kazimierz snuł wspomnienia z lat młodości i okresu działalności w konspiracji, w domach Mehoffera czy Opieńskiego. Estreicher wspominał, że w domu Józefa „witały nas jego matka i babka, chowająca w stoliku przy łóżku troskliwie rysunki swego wnuka”. W pamięci Felicji Piekarskiej pozostał szkic czteroletniego Józia, który „Pani Aldona, matka malarza (...), miała nad łóżkiem oprawiony w ramach (...): wielce zamaszysty żołnierz był tam przedstawiony”, a jednak mimo to miała żałować, że „nie wypruła synowi z głowy żyłki artystycznej” (za: M. Smolińska-Byczuk, *Młody Mehoffer*).

Zachował się do dziś szkicownik Józefa Mehoffera z 1886 roku, w którym można podziwiać rozmaite próbki rysunkowe oraz szkice piórkiem, będące pokłosiem samodzielnych lektur, czasem opatrzone notatkami. Wśród szkiców przerysowywanych z albumów i podręczników z historii sztuki można znaleźć zarówno detale architektoniczne i rzeźb, jak i portrety, np. Erazma z Rotterdamu. Niektóre z nich są niedokończone, nieporadne warsztatowo, inne, jak kopia rzeźby Michała Anioła, wykazują lekkość i swobodę, stanowiąc cenne świadectwo zainteresowań autora *Dziwnego ogrodu*.

Przyjaciele spędzali czas na pieszych wycieczkach za miasto czy rozmaitych aktywnościach fizycznych: trenowali szermierkę lub grę w krokieta. Najmilsze jednak były wie-

Józef Mehoffer, karty ze szkicownika z przerysami dzieł Michała Anioła i Leonarda da Vinci, 1886, Biblioteka Narodowa w Warszawie ▲

Józef Mehoffer, portret Juliusza Miklaszewskiego, 1886 ▼

